Nr 18. Bytom G.-Szl., Wtorek, dnia 1-go [illegible] 1892. Rok V.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oswiacie.

Organ Związku Górnoszlązkich robotników wzajemnej pomocy.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecі się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ Bytomiu (Beuthen O.-S., Bahnhofstr. 26). — **Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego ętegomiejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

List pasterski.

Jerzy

z miłosierdzia Bożego i łaski św. Stolicy Apostolskiej

Książę Biskup Wrocławski

Prałat domowy Jego Świątobliwości
Doktor św. teologii

przesyła Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim swoim Dyecezyanom pozdrowienie i błogosławieństwo Boskie.

Kochani Dyecezyanie! W czasie naszym, pełnym ostrych przeciwieństw i walk zaciętych, przysposabiając was na św. post, wołam do was z św. Apostołem: „Albowiem Bóg był w Chrystusie, świat z sobą jednając, odpuszczając im ich grzechy i włożył na nas słowo jednania. Pojednajcie się z Bogiem.

Dla wszystkich stworzeń istniejących dał Bóg swoje prawa wieczne, których nie wolno bez kary przekroczyć. Świat był pogardził porządkiem tym; prawda stała się szaleństwem w bałwochwalstwie, a namiętności ludzkie zerwały wszystkie tamy. Ludzie wzdychali ku niebu o odkupienie, a Bóg im przysłał Chrystusa, Syna swego. On ludziom powrócił prawdę i wskazał drogi do zbawienia, a życiem swojem stał nam się najdoskonalszym wzorem w wypełnianiu dobrego. A dokonawszy pojednania, urząd ten powierzył Apostołom swoim i następcom ich. Ten urząd pojednania, który i ja piastuję, woła na mnie: „Mów, napominaj i strofuj w Jezusie Chrystusie.“

Wiara i niedowiarstwo ostrzej niż dawniej, wojują przeciw sobie. Jad niedowiarstwa wywiera swoje zgubne wpływy w coraz szerszych kołach i już wszędzie pokazują się na ciele społeczeństwa choroby i rany. Wielu jest takich, którzy mniemają, że wyzdrowienie znaleźć tylko można w obaleniu istniejących stosunków i ustanowieniu życia na zupełnie nowym fundamencie.

Takie usiłowanie nie wyleczy chorującą ludzkość, ale ją zaprowadzi do zguby. Tylko u jednego jest zbawienie, u Jezusa Chrystusa; jego duch powinien znowu ludzi przejmować. Aby ten duch chrześcijański zapanował znowu, od młodości trzeba go pielęgnować, a rodzina jest owe miejsce, gdzie to trzeba czynić. Oprócz rodziny szkoła powinna ten umysł pielęgnować i wspomagać, ale to tylko wtedy stać się może, jeżeli idzie ręka w rękę z Kościołem.

Duch chrześcijański dalej nad całem życiem społecznem panować powinien. Życie nasze nie powinno się jedynie odnosić do tego świata wprawdzie człowiek mniej lub więcej mozolną pracą na swój chleb powszedni ma sobie zarabiać, ale praca powina być służbą Boga, a nie służbą mamony i każde ubieganie się o zarobek doczesny złączony jest z przykazaniami chrześciańskiej nauki moralnej, która nakazuje sprawiedliwość i słuszność, wierność i poczciwość, umysł braterski i miłość bliźniego.

W taki sposób w zeszłym roku wasz Kochani Dyecezyanie, starałem się pouczyć o najważniejszej kwestyi czasu naszego. A na to z grona waszego głos jakiś zawołał, że nie wspomniałem najgłówniejszego źródła nędzy czasu naszego, t. j. nieczystości coraz wzrastającej i grzechów cielesnych. Owe napomnienie jest bardzo słuszne. Nędza ekonomiczna czasu naszego jest bardzo wielką, lecz daleko większą jest nędza moralna.

Wprawdzie namiętność i pożądliwość ciała zawsze starały się ludzi opanować; jak długo ludzie na ziemi żyć będą, tak długo to źródło grzechu ze sobą nosić będą. Nadzwyczajny postęp we wszystkich stósunkach doczesnych wzbogacił życie ludzkie rozmaitemi przyjemnościami i wygodami i zarazem wielce wzbudził zmysłowość. Dzielność ducha ludzkiego powiększyła się, ale siła oporu serca stała się mniejszą. Duch lubieżności przejmuje wszystkie warstwy społeczności ludzkiej, a nieczystość przechodzi przez świat, jak zaraza śmiertelna. Ale ludzkość zepsuta w obyczajach zarazem jest ludzkością nieszczęśliwą i dla tego nieczystość jest jedno z głównych źródeł nędzy czasu naszego. Dla tego list mój pasterski z roku zeszłego chcę uzupełnić przez udzielenie kilku nauk i napomnień o wiecznym porządku moralnym, który Stwórca ludzi ustanowił, i o zachowaniu jego w świętości.

Bóg jest Bogiem porządku i prawa swoje włożył we wszelkie swoje stworzenie. Jeżeli oczy nasze podnosimy ku niebu, wtedy ten porządek poznamy w nieodmiennych drogach ciał niebieskich; spuśćmy oczy na ziemię, a zobaczemy uporządkowane następstwo pór roku, regularny bieg całej natury i jej zjawisk. Jak jest z siłami natury i z popędami natury; tak też jest z człowiekiem, z tą tylko różnicą, że człowiek ma sam kierować swoimi popędami przyrodzonemi i ma je zastosować do celu, od Boga postanowionego; ku temu otrzymał od Boga rozum i wolną wolę. Popędy przyrodzone nie mają służyć pożądliwości ciała: panowanie nad niem wedle świętych zamiarów Boga jest najwspanialszym obowiązkiem człowieka; wiara i rozum wymagają tego panowania, wymagają czystości odpowiedniej stanowi.

Jak wielce siebie samych szanować winniśmy, tak święcie i czysto winniśmy ciało i duszę swoją zachować. Ta czystość przecie jest największa ozdoba człowieka, a dla tego Syn Boży, który zstąpił na ziemię, czystość serca kochał nadewszystko. I w tej pochwale czystości zgadzają się nauczyciele Kościoła i Święci Boscy; do najpiękniejszego, co na ziemi istnieje, porównywują czystość serca. Ona jest lilią, który blaskiem świetnym i pięknością nigdy nie okwitającą rośnie w ogrudzie bożym; ona jest kwiatem, którego zapach przyjemny w całym domu doczesnym życia ludzkiego rozszerza wdzięczny powab.

A zapewne, kochani Dyecezyanie, cnota czystości zasługuje na ową pochwałę; bo ona jest największem zwycięstwem, jakie człowiek nad sobą odnieść może i dla tego ona człowieka przed wszystkiemi innemi cnotami uszlachetnia. W człowieku ciało i dusza są połączone, a każde z nich ma swoje własne prawo; ale od upadku pierwszych rodziców prawo ciała zacięcie walczy przeciw prawu ducha. Dla tego też Stworzyciel uszanowanie i poważanie czystości serca głęboko w umysł i serce człowieka wpoił. Jeżeli każda cnota człowieka do siebie pociąga i niebieski blask ozdabia serca cnotliwe, to nad cnotą czystości przedewszystkiem unosi się obraz piękny. Uszanowanie niewinności jest głosem Bożym, który w najpiękniejszych utworach mowy ludzkiej niewinność i czystość serca czci i wychwala. Głos Boży sprawił, że i w pośród rozmaitych błędów moralnych pogaństwa stan dziewiczy istniał, że go miewano w największej uczciwości, że dziewice powoływano do spraw kapłańskich i że je otaczano szczególniejszemi przywilejami.

Tak jest kochani Dyecezyanie, czystość zasługuje na najgłębsze uszanowanie i poważanie. Ona nietylko jest podporą i matką każdej cnoty; wiara od niej otrzymuje swą otuchę, nadzieja moc, miłość poświęcenie, mierność siłę; ona jest także uciechą i rozkoszą życia. Zaś serce nieczyste, rozburzone namiętnościami, nie znajduje pokoju, ale od pożądliwości burzliwych nieustannie bywa miotane. Ale jeszcze daleko lepiej poznamy zamiary Pana Boga, jeżeli patrzymy na kary, które wyznaczył na tych, którzy się oddali pożądliwości ciała. Widzieliśmy kiedyś, że ziemia cała została wodą zalana i wszyscy ludzie w potopie zginęli, wyjąwszy jedyną jedną rodzinę. Wszyscy ludzie byli zatonęli w grzechy cielesne; i synowie boży dali się skusić i szli ty[illegible]ko po za zachciankami serc swoich. [illegible] tego Pan Bóg nie znał miłosier[illegible] koniec wszelkiemu ciału przyszed[illegible]

Dalej widzimy, jak ogień i s[illegible] dają na owe pięć miast, i jak one zapadają się w głębi morza. A co było przyczyną owej strasznej kary boskiej? — „Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się, a grzech ich zbytnio ociężał.“

Niestety i w teraźniejszości własnemi oczami często możemy widzieć kary boskie. Odwiedzajcie tylko więzienia i pytajcie o przyczynę, która tylu do nich zaprowadziła, odpowiedzą wam, że to było zepsucie obyczajów, które ich za wiodło do oszukaństwa i kradzieży, a wreszcie do więzienia. Odwiedzajcie szpitale i patrzcie na tych nieszczęśliwych, którzy tu korzystają z ofiar miłości bliźniego; na twarzach ich przyczynę cierpień znajdziecie wyrytą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bohater tebański.

(64.) **POWIEŚĆ**
z czasów starożytnych.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 17.)

Amazys zamyślił się i po chwili milczenia ozwał się w te słowa:

— To co mówisz, dostojny wodzu, zmienia moje zamiary. Nie udam się teraz do Teb, które same się bronią dostatecznie. Ty zaś chciej mi dać natychmiast pewnego gońca, wyślę go z listem do Faraona. Według mojego zdania, należy niezwłocznie flotę z Fakuzy wyprawić do Bereniki i zagrozić królowi Pauntu On wówczas niezawodnie opuści obóz Amonorytosa i pośpieszy na obronę swych posiadłości. Sądzę jednak, iż Faraon dla ułagodzenia egipskich wodzów powinien Hellenów wysłać tymczasem tu do Lykopolisu. O to wszystko prosić go będę w tym liście. Ja zbiorę oddziały wojenne, rozsypane po twierdzach i wyruszę także ku Berenice. Ty zaś obejmiesz dowództwo nad Hellenami i czekać będziesz wiadomości odemnie, w razie potrzeby przybędziesz mi na pomoc. Jakże ci się ten plan poda, mężny wodzu?

— O książę? — rzekł starzec — znałem ojca twego, szlachetnego Hophrę, umysł jego

Z Parlamentu.

Na środowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego obradowano nad wnioskiem stawionym przez socyalistów, o zniesienie ceł na zboże, mięso i bydło.

Socyalista Bock oświadczył, jakkolwiek przez układy handlowe obniżyły się cła na zboże, socyaliści mimo to nie cofają swego wniosku i proszą o zupełne zniesienie ceł. Skargi dochodzące z wszytkich stron są dowodem, że pomiędzy uboższą ludnością panuje wielka bieda. Nie jest też prawdą, ażeby cła na zboże w czemkolwiek przynosiły korzyść ludności rolniczej. Następnie odczytał mówca kilka artykułów z gazet socyalistycznych, które rozpisywały się o nędzy w szerokich kołach ludności i to z tej przyczyny, ponieważ nie tylko zboże, ale i inne środki do życia znacznie podrożały. Uboga ludność spożywa też coraz więcej mięso końskie i to jest znakiem, że bieda pomiędzy nią musi być wielka. Lombardy coraz więcej się zapełniają; ludność sprzedaje i zastawia wszystko na chleb i utrzymanie. Dzieci niejednych biednych rodziców idą rano do szkoły bez śniadania. Mnożą się z każdym dniem więcej kradzieże i przestępstwa i tylko dla tego się to dzieje ponieważ panuje głód i bieda. Pomimo ceł na zboże płaca robotników wiejskich nie zwiększyła się nawet o fenyg. I mniejsi gospodarze nie mają także korzyści z ceł, wychodzą one tylko na korzyść wielkich posiedzicieli. Tak samo się rzecz ma i z cłami na mięso, smalec, masło, ser itp. i dla tego byłoby wielce pożądanem, ażeby rząd zgodził się wreszcie na to i poznosił wszelkie cła.

Po przemówieniu Boka zabrał głos konserwatysta Manteuffel i prosił, ażeby wniosek socyalistów odrzucić, o sprawie tej mówiono już obszernie podczas obrad nad traktatami handlowemi. Dalej dowodził Manteuffel, cła są potrzebne, bo przynoszą korzyść rolnikom, a gdyby rólnictwo poniosło klęskę, to ucierpiałoby na tem bardzo państwo całe. Jeżeli bieda panuje pomiędzy ludnością ubogą, to nie są temu winny cła, ale liche żniwo tegoroczne. Nie ma też dowodów, ażeby przez usunięcie ceł chleb staniał. Jeżeli zaś jest zwyczajem teraz, że ludność spożywa mięso końskie, to jeszcze nie jest dowodem o żadnej biedzie. Robotnicy wiejscy są też obecnie przynajmiej o 50 procent lepiej płatni, aniżeli dawniej. Z ceł na zboże ma bardzo wiele ludzi korzyści, gdyż jeżeli rolnictwu zabraknie pieniędzy, to cierpi na tem rzemiosło, handel i przemysł. Gdyby zaś zniesiono cła na zboże, natenczas będą miały zyski tylko niektóre osoby, a temi są agitatorzy socyalistyczni. W dalszym ciągu przemawiał narodowo liberny poseł Buhlai stanowczo zaprzeczał, jakoby mniejsi gospodarze nie mieli żadnych korzyści z ceł na zboże. Mówca twierdził, że właśnie w Niemczech Południowych czują bardzo dobrze mniesi gospodarze, jakie korzyści im przynoszą cła i dla tego i on jest za odrzuceniem wniosku socyalistów.

Rządowiec Behr zaczepił w ostrych słowach wszystkich socyalistów, i wyraził swe zdziwienie, do czego zdążają i co ma osiągnąć ich wniosek. Socyaliści przekręcają tylko fakta, ale dziwić im się nie można, bo kłamstwem tylko walczą.

Soayalista Bebel oświadczył, że socyaliści prędzej nie umilkną, dopóki cła na zboże nie zostaną zniesione. Z ceł bowiem ma tylko mała liczba rolników korzyść. Twierdzono tutaj, że płaca robotników wiejskich się teraz powiększyła; choćby i tak było, to zawsze ta płaca jest pod psem, inaczej ludzie nie emigrowaliby w kraje zamorskie. Każdy, kto ma do czynienia z biedną ludnością, wie, jaka bieda pomiędzy nią panuje. Państwo, które chce się sprowiedliwością kierować, winno znieść cła na zboże.

Zabierało głos jeszcze kilku innych mówców, w końcu przystąpiono do głosowania i wniosek socyalistów odrzucono.

— Parlamentowi niemieckiemu przedłożono projekt do ustawy karnej za zdradzanie tajemnic wojskowych i projekt do ustawy o stanie oblężenia w Alzacji i Lotaryngii na wypadek wojny lub innego niebezpieczeństwa, zagrażającego porządkowi publicznemu.

Nowy projekt szkolny
jaką ma wartość
dla ludności polskiej.

Nowy ten projekt szkolny dla Polaków pod względem narodowym, nie ma zgoła żadnej wartości. Ułożony jest on tak, jak gdyby Polacy wcale w państwie pruskiem nie istnieli.

Ks. dr. Jażdżewski, poseł Koła Polskiego z W. Ks. Poznańskiego chciał pod tym względem projekt naprawić i stawił w komisyi szkolnej wniosek, ażeby nauka języka polskiego, była dla dzieci polskich obowiązkową, to znaczy, żeby była planem szkolnym objęta. Wniosek prz padł, a zwalczal go glównie sam minister oświecenia hr. Zedlitz. Nawet drugi wniosek ks. dra, Jażdżewskiego, żądający, żeby nauka religii była dzieciom w ich ojczystym języku udzielaną przepadł, bo hr. Zedlitz nie chciał się na niego zgodzić. A widoki jakie nam **przytem pan minister oświaty** zrobił, nie są **wcale wesołe. Wniosek ks.** dr. Jażżewskiego chciał, **aby język**, w jakim się odprawia nabożeństwo w kościele parafialnym, jak np. kazania, śpiewanie godzinek, różańców, pieśni na procesyach, stanowił w jakim języku winien nauczyciel uczyć religii w szkole. Na tę zasadę hr. Zedlitz nie chciał się zgodzić, bo podług niego, gdzie dziś są tylko polskie kazania, tam mogą być jeszcze zaprowadzone i niemieckie, zamiast jednego będą więc dwa języki w kościele. Polacy ewangielicy na Mazurach chętnie patrzą na to że ich dzieci uczą się po niemiecku katechizmu, nie zaś po polsku; hr. Zedlitz ma widocznie nadzieję, że może i Polacy katolicy dojdą do tego samego przekonania co ich rodacy na Mazurach.

Pod względem narodowym projekt szkolny nie przepisuje:

1) ani języka polskiego jako wykładowego
2) ani nauki polskiego czytania i pisania,
3) ani nawet nauki religii w języku polskim dla dzieci polskich.

Pod względem religijnym projekt uznaje zasadę wyznaniową w szkołach, ale zezwala, że obok szkół wyznaniowych mogą istnieć i symultanne. Zmiana szkół symultanoych ma zależeć od magistratu resp. reprezentacyi gminnych i od ministra oświaty To byłby jeszcze jedyny punkt, który nadaje projektowi jakąś wartość względem nas Polaków katolików.

Jeżeli projekt szkolny tak przejdzie jak go hr. Zedlitz ułożył i komisya sejmowa zmienia to przyszłe prawo szkolne nie przyzna nam żadnych praw, nie zabezpieczy nam żadnych korzyści i jeżeli zajdzie jaka zmiana na naszą korzyść, to tylko na mocy rozporządzeń administracyjnych. W tych dniach w komisyi sejmowej była mowa o dzieciach dysydentów, które minister oświaty zmusza do uczenia się religii luterskiej, tak, jak ją szkoła uczy, choć ojcowie tychże dzieci tego nie chcą. Nie wiedziano co z tem w komisyi począć, bo jest w tem pewien przymus dla sumienia. Radzono pozostawić tę sprawę niezałatwioną, a na to zauważył jeden z posłów niemieckich: że to rzecz najgorsza bo wtedy dzieci dysydentów będą oddane na łaskę i niełaskę władzy.

Projekt szkolny hr. Zedlitza odda także nasze dzieci polskie kotolickie na łaskę i niełaskę rejencyi. Religii będą uczyli po polsku tam, gdzie będą chcieli; naukę czytania i pisania polskiego zaprowadzą, gdzie zechcą. Nie będziemy może smagani, jak za czasów Bismarkowych ale mimo to pozostaniemy — politycznym kopciuszkiem.

Tak się przedstawia obecna wartość projektu szkolnego dla nas Polaków katolików.

Sejm pruski obradował w piątek nad etatem ministerstwa handlu.

Przegląd polityczny.

— Gazety niemieckie nienawistne Polakom krzyczą na całe gardło, że rząd pruski za wielkie czyni Polakom ustępstwa i że wystawia tem samem na szwank niemczyznę. Zarzucają też rządowi, że zwolna język polski ma zostać zaprowadzony po szkołach, a osobliwie w nauce religii, i że szkoła ma uledz wpływowi duchowieństwa polskiego. Na nic się te ich gniewy nie zdadzą, bo rząd wie **dobrze, co ma czynić, a zresztą** prąd narodo**wy tak silnie się porusza na** całym obszarze ziem polskich berłu pruskiemu podległych od morza Bałtyckiego aż na kraniec Górnego Śląska, że ruchu tego żadna ludzka siła powstrzymać i zgnębić nie zdoła.

Twierdzą także, że Szlązacy nie są Polakami i że język polski, jakim mówią tu na Szlązku, różni się wielce od języka polskiego w innych częściach Polski. Ale chociażby nawet narzecze śląskie różniło się trochę od narzecza innych ziem polskich, to przecz to jeszcze Szlązakom narodowości polskiej odmawiać nie można. Toć mowa niemiecka różni się między sobą tak, że się „bracia" z południowych Niemiec z północnemi ich „braćmi" wcale rozumieć nie potrafią, a mimo to wszyscy są Niemcami.

— Najświeższe telegramy z Petersburga donoszą, że car resyjski ma napewno przybyć do Berlina w miesiącu maju i że już zapowiedział swe odwiedziny cesarzowi Wilhelmowi. — Jedne dzienniki berlińskie witają wiadomość tę bardzo chłodno, a nawet lekceważąco, inne nie wierzą jej wcale i piszą, że to jest czystym wymysłem. Car miał przybyć do Berlina w ostatnim czasie już dwa razy, a zawsze znalazł jakąś wymówkę i jakby z rozmysłem pominął sposobność, ażeby odwiedzić cesarza Wilhelma. Tak zapewne będzie i tym razem. — Dzienniki petersburskie zaś piszą, że nie należy właściwie zaniedbywać sposobności, ażeby się Rosya więcej zbliżyła do Niemiec. Przyjaźń Rosyi z Niemcami nie może wcale zaszkodzić Rosyi. Rosyjski dziennik „Nowosti" twierdzi wprost i zapewnia, że Rosya nigdy nie nosiła się ze złemi zamiarami względem Niemiec i że dotychczas nie zrobiła niczego takiego, coby Niemcy niepokoić mogło, albo im też szkodzić.

A no — zobaczymy, czy car jest tego samego zdania, co i dzienniki rosyjskie. Maj nie daleko, więc się pokaże. Bądź co bądź dzienniki rosyjskie w inną jakąś trąbę zagrały. Przed 4 miesiącami jeszcze szydziły z dzienników niemieckich, gdy te się gniewały na cara, że wtedy nie przybył do Berlina, choć miał dobrą sposobność.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

W Berlinie zeszłej środy odbył się sejmik prowincjonalny na Brandenburgią. Na sejmik ten przybył sam cesarz Wilhelm i wygłosił mowę. Cesarz wyraził swą radość, iż widzi na sejmiku reprezentantów z całej Brandenburgii, następnie mówił o tem, że weszło teraz w zwyczaj, ażeby przeciw wszystkiemu, co obecny rząd zrobi, się burzyć. Choć nie ma najmnieszych powodów, są tacy, którzy zakłócają spokój i pracują tylko na niekorzyść wielkiej niemieckiej ojczyzny. Z powodu takich podburzań i szczucia przeciw rządowi wyrobiło się już u niejednych przekonanie, jakoby Niemcy były najnieszczęśliwszym i jak najgorzej rządzonym krajem. Że tak naturalnie nie jest, wiemy o tem dobrze. Lepiej by jednak było, ażeby ci burzyciele wynieśli się w ogóle z Niemiec i nie przypatrywali się naszym stósunkom, kiedy im się tak bardzo nie podobają. Nam by sprawili przez to przyjemność, a sobie by dopomogli. Zyjemy obecnie w stanie odrodzenia. Niemcy wyrastają powoli z trzewików dziecięcych, a wstępują w wiek młodzieńczy, i dla tego byłby czas, ażebyśmy się wyleczyli ostatecznie z wszystkich chorób dziecięcych. Idziemy na przebój i żyjemy w

---

pełen był mądrości, lecz ty pomimo lat młodych, dorównywasz mu zupełnie.

— A teraz jeszcze jedno — mówił Amazys — wojna jest zawsze straszną klęską, lecz stokroć straszniejszą jeszcze się staje, gdy bratnią krew w bitwach przelewać trzeba. Dla tego też, nim rozpocznę kroki wojenne, radbym popróbować porozumienia z Amonorytosem. Wyślij więc i do niego gońca w imieniu mojem z zapytaniem, czy nie zechciałby mi naznaczyć miejsca schadzki, abym z nim mógł pomówić poufnie.

XIII.

Obóz buntowników. — Królowie cudzoziemscy. Niezgoda pomiędy wodzami. — Spotkanie Amazysa z Amonorytosem. — W świątyni Ammona. Smierć Sonchisa. — Pochód wojsk do Bereniki. Podstęp wojenny.

W dolinie Nilu, tam gdzie rzeka, przeciskając się pomiędzy pasmami gór libijskich i arabskich okrąża Teby wielkim łukiem od południa, panował ruch nadzwyczajny. Podczas gdy liczne statki kołysały się na wód powierzchni, na wybrzeżu rozłożone były namioty, tworzące czworobok, otoczony wałami obronnemi, Wojownicy o cerze miedzianej, napółobnażeni, krążyli pomiędzy namiotami. Łatwo w nich było poznać rodowitych Egipcyan.

Niezbyt daleko od tego obozu, od strony wschodniej, rozłożony był drugi, całkiem odmienny. Nie miał ani wałów ani fosa, dokoła niezbyt liczne namioty stały po środku, na drzewcach powtykane były pęki białych piór strusich, zmieszanych z purpurowemi czerwonaków i błękitnawemi żórawi afrykańskich; już to samo wyróżniało je od egipskich, tam bowiem śpiżowe figury zwierząt wznosiły się ponad namiotami. W tym obozie uwijały się gromady wojowników czarnych, jak heban, o ustach wystających i kędzierzawych czuprynach. Strój ich był różnobarwny i jaskrawy. Starszyzna tylko mieszkała po namiotach żołnierze pod gołem niebem spędzali dni i nocy, rozpalali ogniska w jamach, piekli i gotowali jedzenie. Dokoła namiotów, uwiązane do mocnych pali, stały olbrzymie słonie, które prowadzili za sobą Etyopczykowie

Po drugiej stronie obozu egipskiego stały znów namioty króla Pauntu, Mehedita, który na czele dzikich swoich zastępów zstąpił z gór wznoszących się ponad morzem Czerwonem i wkroczył w żyzną dolinę Nilu. Wojownicy jego mieli cerę jasno-miedzianego odcienia.

W najokazalszym namiocie egipskim, ponad którym wznosił się jastrząb pozłacany, zebrali się na naradę trzej najwyżsi wodzowie wojsk sprzymierzonych. Amonorytos przyjmował u siebie Napatesa, króla Etyopii i Mehedita, władcę Pauntu. Tłómacz siedział na ziemi pomiędzy niemi. Amonorytos wyglądał dziwnie zamyślony, z góry i pogardliwie patrzał na obu monarchów. Mehedit, owinięty w obszerny płaszcz biały, nie miał w ułożeniu powagi, właściwej wysokiemu swemu stanowisku. rzucał się niespokojnie i strzelał ognistemi oczyma na wszystkie strony. Napates, król etyopski, przybrany był w naszyjnik i naramienniki ze złota, na głowie miał strój z piór, zresztą był prawie nagi. Często pokazywał on białe, ostre zęby, jak zwierz drapieżny.

— Nie wiem, na co my tu czekamy — mówił król Pauntu — i czemu nie idziemy do Teb? Bezczynność twoja, dostojny Amonorytosie, zaczyna mię już niecierpliwić. Pożóż tu przybyłem z licznem wojskiem, aby czas tracić daremnie, zamiast wzbogacić się zdobyczą, która mi się należy. Jeżeli nie umiesz się rozporządzać, ja wezmę dowództwo w swoje ręce, ono mi się nawet słusznie należy, gdyż moje wojska są najliczniejsze w tym związku naszym.

Uśmiech pogardy zaigrał na ustach wodza egipskiego, gdy tłómacz powtórzył mu te słowa.

— Zapominasz zupełnie, królu Pauntów — odrzekł — jak niedawno byłeś w moich rękach i na łasce mojej. Mógłem cię zamorzyć głodem, jak lwa w klatce, lecz nie uczyniłem tego. Byłeś tylko podrzędnym księciem w kraju swoim, mnie to zawdzięczasz, jeżeli dziś panujesz nad całym. Posiadasz nawet cel swych pragnień najgorętszych, morskie miasto Berenikę; ja to je oddałem w ręce twoje. Czegoż chcesz więcej? Wszak zmierzylismy się w górach twoich, wiesz dobrze, który z nas lepszym jest dowódcą, nie pożądaj więc władzy najwyższej, bądź powolny radom moim, a dobrze na tem wyjdziesz.

— Szlachetny królu Napatesie! — zawołał Mehedit oburzony, zwracając się do Etyopczyka — musimy się obaj porozumieć. Pycha tego człowieka wszelkie granice przechodzi. Jest on taki sam, jak i cały naród jego. Egipcyanie wyobrażają sobie, że oni są jakiemiś wyższemi istotami, ulubieńcami bogów, nas wszystkich barbarzyńcami zowią. Kto wie, jaką zdradę knuje przeciw nam chytry ten wódz. Może niespodzianie pogodzi się ze swojim Faraonem, a z nas potem zadrwi, może nawet walkę z nami rozpocznie. Chcąc mieć nad nim przewagę, musimy go zmusić, aby wkroczył do Teb i nas tam wprowadził. Wielkie skarby tego miasta wynagrodzą nam trudy podjęte, podzielimy się zgodnie łupami, gdy zaś wojska nasze rozłożą się w Tebach, będziemy mieli przynajmniej jakąkolwiek rękojmię, że wojna ta korzyść nam przyniesie.

Oczy czarnego monarchy zabłysły dzikim ogniem.

— Dobrze mówisz, królu Pauntu — odpowiedział — z upragnieniem wyglądam chwili, gdy będę mógł wojenną moją siekierą gruchotać te pomniki pychy egipskich władców. (C. d. n.)

czasie wielkiego rozdrażnienia, ale po nim nastąpią dnie spokojne, jeżeli naród niemiecki nie da się uwieść kusicielom, ale w Bogu pokładać będzie nadzieję, ufać swemu monarsze i popierać go ze wszystkich sił swych. Naród cały powinien być przeświadczony szczerze o tem że monarcha jego pragnie dobra całego kraju.

Takie przeświadczenie, mówił cesarz, dodaje mi nowych sił do pracy i walki na drodze, wskazanej mi przez samego Boga. Jestem przekonany o tem, że jestem odpowiedzialny przed Bogiem za mych poddanych, ale również budzi się wemnie to pewne uczucie, iż Bóg mię nie opuści w mej pracy, i że jesteśmy narodem przeznaczonym jeszcze do wielkich czynów, a pięknych tych dni jeszcze doczekamy.

Tylko nie pozwólcie się panowie uwieźć kusicielom i popierajcie mię nie tylko słowami, ale i czynami. Ja sobie wytknąłem drogę prostą i pewną i tą drogą pójdę dalej i mam nadzieję, że wy jako wierni i dzielni synowie ojczyzny mię nie opuścicie, i dla tego wychylam szklankę za wasze zdrowie.

— W zeszłą sobotę zrana cesarz zajechał do kanclerskiego pałacu i tam dość długo z hrabią Caprivim się naradzał.

Minister oświecenia hr. Zedlitz wydaje u siebie 28 bm. ucztę, na którą zaprosił wszystkich członków komisyi szkolnej. Z powodu uczty rozpisują się dzienniki berlińskie długo i szeroko i donoszą, że hr. Zedlitz chce pogodzić ze sobą wszystkich członków komisyi i ostatecznie doprowadzić do tego, ażeby projektowi jego nie stawiono tak wielkich przeszkód, jak dotychczas.

— **Rewolucyonistom aresztowanym niedawno w Berlinie będzie wytoczony proces o zdradę stanu.**

— Socyaliści niemieccy wywołali w Berlinie znaczne rozruchy. W zeszły czwartek o godzinie 10 tej przed południem zwołali oni do browaru w Friedrichshain w Berlinie zebranie pozostających bez pracy robotników na którem uchwalono rezolucyę, wzywającą władzę, aby niebawem przystąpiła do wykonania zamierzonych budowli miejskich. Zarazem oświadczyło się zebranie za założeniem giełdy robotniczej. Po zebraniu udało się około 1,500 robotników wśród okrzyków „nie mamy pracy“, „niech żyje socyalna demokracya“ itd. na plac Aleksandra gdzie ich jednak rozpędziła policya. Tłumy robotników udały się przed zamek królewski, rozproszone jednak zostały przez policyą. Udali się więc na Charlottenstrasse, gdzie najgłówniejszych burzycieli przyaresztowały władze policyjne. Koledzy ich chcieli uwolnić aresztowanych, skutkiem czego przyszło do bójki pomiędzy policyantami, a socyalistami, w której raniono kilka osób. Za obrazę majestatu aresztowano już na zebraniu: w Friedrichshain 3 osoby. Wogóle liczba aresztowanych ma wynosić 23 osób. Cesarz podczas rozruchów znajdował się w zamku i przyglądał się im z okna pierwszego piętra. Wieczorem o godzinie 6 powtórzyły się rozruchy, szczególniej na przedmieściach frankfurckiem i köpnickiem. Tłumy składające się z kilkuset ludzi wtargnęły do rozmaitych składów piekarskich i rzeźnickich powybijały okna wystawowe i zabrały, a częścią powyrzucały na ulicę wystawione towary. W wielu innych składach powybijano okna wystawowe i pokradziono wystawione w nich towary. Liczba poszkodowanych jest bardzo znaczna a straty obecnie nie dadzą się nawet w przybliżeniu obliczyć. Niedorostki dokazywali również — za przykładem starszych — kradnąc i plądrując co im pod rękę wpadło. W jednej szynkowni zburzono drzwi i okna za to, że na zapytanie jednego z przywódców, czy właściciel abonuje pismo socyalistyczne „Vorwärts“, odpowiedział mu ten, że nie. Kilkakrotnie przyszło do krwawych utarczek między policyantami a robotnikami. Policya użyła broni i rozproszyła tłumy dopiero około godziny 10 wieczorem.

Austrya.

Cesarz Franciszek Józef powrócił z Pesztu do Wiednia.

Rosya.

— Carowa ciągle chora, tak samo carewicz ks. Jerzy, a carewnie Oldze rośnie garb na plecach.

— Przesilenie ministeryalne we Francyi bardzo niemile dotknęło rząd rosyjski; tenże ma jednak nadzieję, że przyjaźń rosyjsko-francuzka na tem nic nie ucierpi.

— Z Londynu donoszą, że rząd rosyjski zamówił tam świeżo 100 sztuk armat dalekonośnych. Lud nie ma co jeść i mrze z głodu a rząd na zbrojenie się wyrzuca miliony.

Francya.

Prezydent rzeczypospolitej Francuzkiej nie znalazł dotąd człowieka, któremuby mógł powierzyć utworzenie nowego ministerstwa, gdyż jak donosiliśmy już, że dotychczasowi ministrowie ustąpili z urzędów swoich.

— Skutkiem wielkich deszczów wezbrała rzeka Sekwana we Francyi; obawiają się powodzi.

Belgia.

W Brukseli przyszło przed kilku dniami do rozruchów publicznych.

Ogromne tłumy ludu przeciągały przez główne ulice miasta z pochodniami, czerwonemi chorągwiami, na których były napisy, wzywające świat cały do pobratania się, dalej do usunięcia, krolów i cesarzy, oraz wszelkich władz. Przed koszarami wojskowemi stanął pochód. Tłumy zaś uczestniczące w pochodzie, poczęły wołać na całe gardło: „Niech żyje wojsko, republika, a precz z wszystkiemi mocarzami i królami! Setki żołnierzy przypatrywały się tej demonstracyi, a policya, choć przybyła, gdy ją wezwano, nie miała odwagi rozpędzić rewolucyonistów.

Z Watykanu.

Ojciec ś. wydał nową Encyklikę treści politycznej, w której głównie zwraca się do katolików francuzkich, omawiając w niej sprawę stosunku Kościoła do rządu francuzkiego i zachęca do wytrwania w wierze i do uległości istniejącemu w kraju tym rządowi. Encyklika ta odczytaną została z ambony we wszystkich parafiach francuzkich. **(W przyszłych numerach „Gwiazdy“ wydrukujemy całą tę Encyklikę, aby zapoznać z nią także i Czytelników naszych,)**

Włochy.

Rząd włoski uchwalił wprowadzić do armii karabiny o małym kalibrze.

Rumunia.

W Rumunii rząd odniósł przy ostatnich wyborach wielkie zwycięztwo; wybranych bowiem zostało 141 zwolenników rządu, a tylko kilkudziesięciu jego przeciwników.

Turcya.

W Konstantynopolu jakiś człowiek napadł agenta bułgarskiego Wulkowicza i raniwszy go nożem w lewy bok, uciekł, pozostawiwszy nóż tkwiący w ranie. Wulkowicz sam sobie wyjął nóż z rany i dowlókł się jeszcze do gmachu ajentury. Przy operacyi okazało się iż wnętrzności zostały naruszone; musiano je zeszyć. Stan ogólny Wulkowicza jest wprawdzie zadawalniający, ale niebezpieczeństwo nie minęło dotąd, gdyż następnych operacyi nie można przewidzieć.

Hiszpania,

W Hiszpanii powodzie sprawiły wielkie szkody.

Listy Unitów.

III.

Orenburska gubernia. R 1891.

W pierwszych słowach naszego listu pozdrawiamy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drogi nasz Duchowny Ojcze! J....... miałem szczęście otrzymać list 25 kwietnia, w którym było ...... i to już rozdałem bliższym rodzinom ...., jak było mi napisane w liście, ale dalszym nie miałem jeszcze sposobu oddać, bo ci mieszkają o 100 wiorst i dalej, ale za pierwszą sposobnością im doręczone zostaną i będę prosił, aby i oni od siebie pisali i odesłali podziękowanie za te wielkie dobrodziejstwa i łaski, które my niegodni odbieramy z rąk Waszej Dobrotliwości, ale błagamy Boga za tych dobroczyńców naszych, aby im Pan Bóg wynagrodził stokrotną łaską swoją świętą ich wielką miłość, bo my nie możemy inaczej się odwdzięczyć.

. . . .

Pyta się Ojciec: w jakiem miejscu mamy kościół naibliższy, donosimy, że w tutejszej gubernii Orenburskiej mamy do kościoła w Orenburgu 800 wiorst. Oprócz tego są trzy kościoły w sąsiednich guberniach jako to w Ekaterinburgu (Permskiej gubernii) od nas 300 wiorst, drugi zaś kościoł w Złotoustu (Ufimskiej gubernii), jest od nas 270 wiorst; trzeci kościół w Kurganie (Tobolskiej gubernii) od nas 190 wiorst. Lecz ta odległość nie jest równa dla wszystkich, bo my nie mieszkamy w jednem miejscu, ale szeroko jedni od drugich. Jednakże nikt nie ma bliżej jak 200, albo 300 wiorst.

Więc tak jesteśmy nędzni, że nie mogliśmy odprawić spowiedzi wielkanocnej w tym roku .... Niektórzy chodzili do Złotousta, ale zostali aresztowani, bo nam nie pozwalają nigdzie chodzić. Więc tak jesteśmy tu głodni Stołu Pańskiego i Słowa Bożego, bo tu go nigdy nie usłyszymy, tylko tyle pociechy i nauki mamy, co z listów Ojca duchownego, za co my wszyscy z serca dziękujemy, że nauki i prace, które nad nami Ojciec duchowny podejmuje i się opiekuje nami nieszczęśliwemi sierotami, to nas wszystkich pociesza, że mamy nad sobą tak dobrego Opiekuna.

. . . .

W tem com ... Ojcu donosił, że niektórzy powynajmowali sobie od gospodarzy po morgu ziemi na jedno posianie, a nie tę ziemię, którą rząd nam dawał i chciał, żebyśmy na nią podpisy dawali, bo tej nikt z nas nie przyjął. Była więc między nami o to sprzeczka, bo oni mówili, że to bynajmiej nie szkodliwe dla tego, że to jest dzierżawa roczna i mówili, że inaczej nie mogą żyć, bo nie ma gdzie zarobić na życie. A ziemia ta jest nie droga i płaci się od morga po 2 złote, albo pół rubla.

Na ostatek tego listu polecamy się wszyscy wspólnym modlitwom Waszym.

Wiadomości z blizka i daleka.

Bytom, dnia 1-go marca 1892.

Z dniem jutrzejszym Kościół ś. rozpoczyna post czterdziestodniowy tj. od Popielcu, czyli że zaczyna czas ten pokuty od posypywania wiernych popiołem. Posypując kapłan głowę popiołem we środę Popielcową wymawia owe trwogą przejmujące słowa, które Bóg wyrzekł do pierwszego grzesznika „Pamiętaj człowiecze, iż proch jesteś i w proch się obrócisz.“ Niezapominajmy i my nigdy o tych Boskich słowach, ale miejmy je zawsze w pamięci, a ochronią one nas od niejednego złego.

—**Zarząd związku ku opiece sierot na powiat** tutejszy otrzymał od naczelnego prezesa pozwolenie do odbycia jednorazowej kolekty w bieżącym roku na rzecz domu sierot „Cesarza Wilhelma.“ Uchwalono tedy w miesiącach od września do listopada obchodzić zamożniejsze domy w powiatach: bytomskim, katowickim, tarnowsko-górskim, zabrzowskim i gliwickim i tamże zbierać miłosierne datki.

—**Egzaminy publiczne w szkołach ludowych** rozpoczną się od 30 marca rb.

— Przy budowli nowej plebanii był zatrudniony 67-letni polier mularski Englisz. W poniedziałek w południe, i to w czasie pracy padł bez przytomności na ziemię. Natychmiast powołano lekarza, który oświadczył, że raził go paraliż na serce; natychmiast też wysłano gońca po duchownego, bezprzytomnego zaś odniesiono do szpitala. Nieszczęśliwy w drodze podczas przeprawy do lazaretu życie zakończył.

Ruda w zeszły poniedziałek stał się tu wypadek straszny, bo oto idącemu na robotę górnikowi dostał się strzał, który chyba do kogo innego wymierzony był, bo człowiek ten znany jako bardzo cichy i spokojny, nikomu w drogę nie wchodził. Strzał ten trafił go gdy już dochodził do Morgenrothu. Kula mu przeszła przez rękę niżej ramienia i dostała przez dwa kaftany futrowane i koszule flanelową, do ciała. Był u doktora knapsaftowego ale ten mu kazał iść do lazaretu lecz biedny człowiek wolał się w domu leczyć otóż poszedł do innego doktora, który go mile przyjął i zrewidowawszy, kazał mu przyjść nazajutrz. to mu kulę wyjmie.

Katowice. Założycielka tutejszej wyższej szkoły panien Rozalia Weimann powołaną została czasowo na przełożoną do klasztoru w Głubczycach.

Z Mysłowic donoszą nam, że śpiącemu 4 i pół miesiąca górnikowi Latoś, który obudziwszy się nadobre przychodzi do sił, alniestety, że skutkim odleżenia zaczeło mu się psuć ciało i wyjęto mu żebro, którą tą operacyą szczęśliwie przeżył.

§— **Rybnik.** Wybory posła do parlamentu w okręgu pszczyńsko - rybnickim nie były zbytnio ożywione, co się tem tłomaczy, że p. Reitzensteinowi nie postawiono żadnego przeciwnika. Wynik głosowań był następny: Z powiatu miejskiego pszczyńskiego oddano tylko 186 głosów, podczas gdy mających prawo do głosowania było 671. Na kandydata naszego oddano 188 głosów. W Mikołowie z 389 głosowało za nim 386. W obwodzie zamkowym pszczyńskim oddano za nim 12 głosów z 13 głosujących. W Starejwsi (Altdorf) głosowało 212 i wszyscy poparli wybranego kandydata. Potem głosowało za p. bar. Reitzensteinem: w Mizerowie 80, w Kobierzu 152, w Tychach — wsi — 388, w Siedlicach 78; w dobrach tychowskich z 25 głosowano za kandydatem 14, a w Emanuelssegen z 65 głosujących 47.

Z Wrocławia piszą do dzienników berlińskich, że książę Biskup Kopp otrzymał z Górnego Szlązka 221 petycyi z 60,000 podpisów z prośbą, ażeby petycye z podpisami doręczył rządowi i prosił, żeby rząd zezwolił na zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych na Górnym Szlązku.

— Na tutejszym dworcu kolejnym towarowym wydarzył się następujący smutny wypadek: Kierujący wozami niejak Gizler, stał między szynami na torze, gdy ani się spodział jak nadbiegła po za plecami jego maszyna i uderzywszy go w plecy, powaliła na szyny — a zanim go usunięto z szyn, zdążono skulnąć go na tor po za szyny, uderzył go popielnik tak silnie w głowę, iż mu ją poranił i ubranie na nim podarł. Zaczołgał on się jeszcze o swojej mocy do domu, ale jeszcze prędzej się położył — i jak dotąd złóżka nie wstaje.

Opole. Dnia 1-go b. m, znaleziono w środku jednego spróchniałego drzewa w lasku przy promenadzie trupa nowo-narodzonego dziecięcia, które było zawinięte w papier i stare gazety. Ciało dość silnie było nadpsute. Podług orzeczenia lekarskiego dziecko to już od 7 tygodni tam leżało, a zanim tem złożone zostało, zaduszono je za pomocą sznura, który jeszcze się znajdował naokoło szyjki maleństwa. Ponieważ sprawcy dotąd nie wykryto, przeto prezes rejencyjny tutejszy przyrzeka 100 mk. nagrody temu, który winnego lub winną jemu do wiadomości poda, aby sądownie ukaraną być mogła,

— 300 marek nagrody! Wieczorem 10-go stycznia rb. trzy osoby usiłowały wykonać zamach na dozorcę leśnego Sonderhoffa. Wielce podejrzany i prawdopodobnie postrzelony syn ogrodnika, Jan Frasek z Wierzchów znikł od tego czasu i nie wiadomo, gdzie się ukrył. Prezes rejencyjny w Opolu przyrzekł nagrodę w wysokości 300 marek temu, który do pochwycenia Fraska się przyczyni, albo innych współwinowajców wyda.

Panu K we Wrocławiu. — Dziękujemy za pamięć i prosimy częściej nam donosi o podobnych wypadkach, a będziemy bardzo zobowiązani.

Wrocławskie ceny targowe.

Płacono za 100 kilogramów czyli 100 funtów:

		m.	fn.		m.	fn.
Pszenica biała	od	18	40	do	22	40
„ żółta		18	40	„	28	30
Żyto		19	50	„	22	20
Jęczmień		14	40	„	17	90
Owies		12	60	„	14	90
Groch		17	50	„	21	00
Pszenna mąka wyborowa		34	50	„	35	00
„ „ na bułki		32	00	„	32	50
Rżana „ lepsza		33	75	„	34	25
Słoma 600 klgr. (kopa)		27	00	„	30	00
Ziemniaki za centnar		3	00	„	3	75

Za rubla płacą 2,01 M.

Za guldena płacą 1,72 M.

ODROBINY

ze Stołu Królewskiego Królowej Nieba i ziemi, Najświętszej Boga Rodzicy

PANNY MARYI

łaskami i cudami słynącego najcudowniejszego

OBRAZU CZĘSTOCHOWSKIEGO

czyli książka zawierająca

CUDA BOZE

za pośrednictwem Matki Boskiej zdziałane tym, którzy Obraz Jej Częstochowski we czci mieli i przed nim Boga i Matkę Bożą chwalili.

Książka ta dla jej wielkiej objętości, bo [illegible] wszystkie najznakomitsze zdarzenia od lat 500, [illegible], jako i napad Husytów i Szwedów na Polskę, a szczególniej na Częstochowę, by tam zagrabić wszystkie skarby i wota jakie czciciele N. Maryi w ofierze Jej złożyli, — podzieloną została na zeszyty wychodzi nakładem redakcyi „Gwiazdy". Dotąd wyszło 4 Zeszytów cztery, które zawierają bardzo dużo ważnych nader pamiątek, bo jeszcze do życia Najświętszej Panny się odnoszące, gdy Ją ś. Łukasz Ewangielista malował na tym Obrazie — następnie zburzenie Jerozolimy, palenie obrazów w Konstantynopolu etc., oraz cuda jeszcze za życia N. Panny i śś. Apostołów aż do 1677 roku za łaską Bożą i przez pośrednictwo Matki Boskiej zdziałane.

Z tych Zeszytów już dowiedzą się Czytelnicy, że obraz ten przez lat trzysta przebywał w Jerozolimie i w czasie jej zburzenia cudownie ocalony, został, następnie lat pięćset przebywał w Konstantynopolu tam znów w czasie palenia świętych obrazów cudowni nie uratowany, a teraz w Częstochowie jest już 500 lat z górą. Słowem cztery te Zeszyty tak mało kosztujące rzucą Czytelnikowi światło na lata ubiegłe a tak drogocenne w historyi tego Obrazu, np. gdy go odebrał w darze książę Opolski Władysław i tengo na Bełzki przeniósł zamek — napaść Tatarów na ten zamek i strzała, która ugodziła ten najcudowniejszy Obraz w szyję i obrona cudowna tego zamku — dalej gdy książę Opolski Obraz ten ś. chciał tu i na Śląsk sprowadzić do Opola, by go tam umieścić, konie ruszyć nie chciały, a dopiero po gorącej modlitwie gdy zasnął, miał objawienie, aby go do Częstochowy na Jasną Górę zawiózł.

Wszystko to jasno i obszernie w tych 4-ch zeszytach „ODROBIN" Czytelnik znajdzie. A nietylko że nabywając te zeszyty będzie miał już w domu śliczną pamiątkę i opis cudów doprowadzony do roku 1677-go, ale nadto nabywając te zeszyty przyczyni się i do wcześniejszego wydania zeszytu V-go, i następnych, gdyż pieniądz wpływający z tych 4ch zeszytów, obróconym zostanie na dalsze wydawnictwo tego pomnikowego, że tak powiemy dla chrześcijan-katolików dzieła.

Cena każdego zeszytu „Odrobin" oznaczona pierwotnie na **40 fen**, zniża się na **30 fen** li tylko dla tego, aby prędzej wróciły się koszta druku. Kto jednak zakupi wszystkie cztery zeszyty razem od nas i to w Ekspedycyi, zapłaci

tylko jedną markę

z przysyłką pocztową **1,20 M.**, które można także przesyłać w znaczkach pocztowych.

Wydawnictwo „Gwiazdy" w Bytomiu G.-S.
ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse Nr. 26)
Stanisław Czerniejewski, wydawca.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca St. Czerniejewski, w Bytomiu — w drukarni „Gwiazdy" (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., (ulica Dworcowa Bahnhofstr.) Nr. 26.